

ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, przyjazd do Lublina, wygląd Lublina, charakter Lublina, przemysł

11. Pierwsze wrażenia po przyjeździe do Lublina

Kiedy przyjechałem na to spotkanie z dyrektorem, to miałem, muszę powiedzieć, dosyć nieprzyjemne odczucie. Po pierwsze szedłem na nogach od dworca głównego przez 1 Maja, potem tam była ulica, zdaje się, Zamojska, później Królewska. I potem przez Krakowskie Przedmieście. Ten odcinek od dworca głównego do Bramy Krakowskiej zrobił na mnie wrażenie takiego nędznego, biednego, ubogiego miasta. Dał mi dużo do myślenia - czy ja tutaj będę się dobrze czuł? Po co ja tu właściwie przyjechałem? Dopiero, kiedy wszedłem już na Krakowskie Przedmieście, przy Bramie Krakowskiej skręciłem na lewo, na Krakowskie Przedmieście, to tam już było zupełnie inne miasto. Ale wrażenie pierwsze - od dworca do Bramy Krakowskiej było nieprzyjemne. Ta ulica robiła wrażenie bardzo przygnębiające, takie te rudery, zbijane z desek kioski, takie to ubogie było. Ani jednego porządnego budynku, ani jednej porządnej wystawy, nic. Ulica była zakurzona, bo dopiero o godzinie szóstej-siódmej gospodarze sprząтали ulicę. Niczym nie polewali, natomiast miotłami wywijali na wszystkie strony. I ten kurz dosłownie był tak potworny, że nie było czym oddychać. To było takie nieprzyjemne. To pierwsze takie wrażenie. Później, jak już poszliśmy do parku, to myśmy tam już naprawdę zobaczyli więcej ładnych rzeczy. Bo park saski jest uroczy, można go pozazdrościć Lublinowi. Cieszyliśmy się, że był teatr w budowie, w sześćdziesiątym roku. Proszę sobie wyobrazić, że on jest ciągle w budowie. Sześćdziesiąt lat już minęło i ciągle ten teatr jest w budowie. Nic się nie dzieje. Jakieś instytucje mają tam swoje siedziby. Teatr jak był, tak jest Osterwy. Jest to miasto o dosyć niskim standardzie, bo naprawdę tam na wszystko brakuje. Były te zakłady duże, jak FSC, jak odlewnia, jak fabryka wag. Tam było naprawdę mnóstwo innych mniejszych, jeszcze takich rolniczych zakładów. Wszystko upadło. Wszystko rozwiążali, wszystko zamknięto. I teraz nie wiem z czego ci ludzie tam mają żyć. To jest miasto, gdzie jest uczelni dużo. No ale przecież do uczelni trzeba dokładać jeszcze, nie można liczyć na zyski. Zakłady pracy dają zyski i zakłady pracy dają jakiś

profit miastu i społeczeństwu. Jeżeli tego nie ma, to właściwie z samego handlu też nie można tylko żyć. Bo żeby handlować, to trzeba mieć czym handlować. No a jak będziemy sprowadzać zza granicy rzeczy, no to nie my zarabiamy, tylko inne państwa zarabiają.

Data i miejsce nagrania	2011-05-18, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"